

# Magier, Dariusz

---

## Kur domowy

---

Obyczaje 14, 36-37

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Dariusz  
Magier

# KUR DOMOWY

W świadomości społecznej funkcjonuje stereotyp gospodyni domowej, kobiety żyjącej w świecie ograniczonym dziećmi, kuchnią i telewizją, a zwłaszcza – jeśli chodzi o tę ostatnią – płytкими serialami, południowoamerykańskimi tasiemcami, kobiety, której nie interesuje tzw. kultura wyższa.

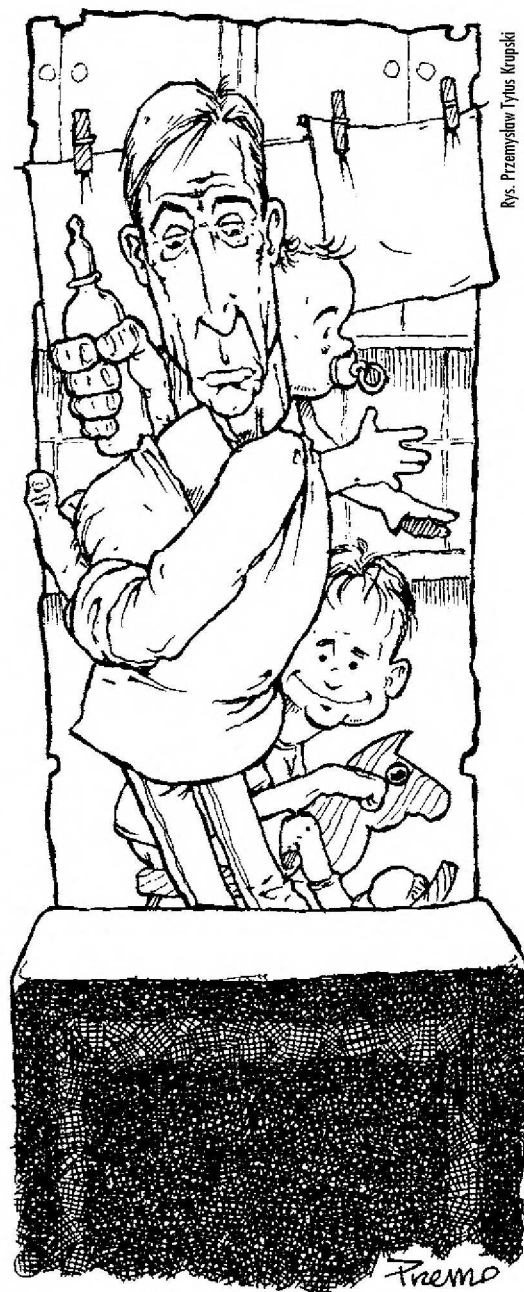
**STEREOTYP** to kuszący swą prostotą i wynikający z powszechności. Stereotyp działający na wojujące feministki jak przysłowiowa płachta na byka.

Przez ostatnie dwa tygodnie miałem możliwość empirycznie doświadczyć procesu „staczenia” się do poziomu kury domowej – sytuacja życiowa zmusiła mnie do zamknięcia się z dwójką dzieci w czterech ścianach domu. I zaczęło się: pielucha, zupka, klocki, siusiu, „Tato, zagramy?”, samochodziki, „A-a-a...”, „Tato!” „Cicho, usypiam Mikołaja!”, siusiu, „Gdzie ten cholery smoczek?!” „Tato, kiedy będziemy grać?”, „...kotki dwa”, soczek, „Gdzie ona wsadziła chusteczki do pupy?!” itp. itd.

Stawiam pytanie: co można robić w wolnej chwili, gdy dzieci wreszcie na chwilę zabawią się same lub gdy malutkiem przyjdzie ochota posiedzieć na kolanach u taty, a starszy zainteresuje się kreskówką? Powiecie: poczytać Prousta? napisać traktat filozoficzny? artykuł? felieton? namalować obraz? I odpowiadam: można tylko włączyć telewizor i obejrzeć coś, co nie wymaga skupienia uwagi, co można śledzić między karmieniem półtorarocznika a grą w Chińczyka z pięcioletkiem.

Przez owe dwa tygodnie pasjonowałem się więc owymi wyśmiewanymi serialami, śledziłem real TV i teleturnieje, skrętnie omijając (i tak rzadkie o tej porze) ambitne reportaże, programy polityczne, publicystyczne i kulturalne (no, chyba, że popkultura lub nieśmiertelna gala piosenki biesiadnej). Zaczęłem wreszcie dostrzegać, kogo tak naprawdę kocha Kachorra, kto jest obecnym kochankiem Brooke i to, że Agnieszka przeznaczona jest jednak red. Duninowi.

Efekt doświadczenia? Nie odważę się już, wchodząc do pokoju i widząc żonę zabawiającą dziatwę, zadrwić z poziomu intelektualnego programu wypełniającego aktualnie ekran telewizora. Czas spędzony na odgrywaniu roli kury domowej nie zaowocował w moim twórczym życiu żadnym nowym rewelacyjnym pomysłem, niczego wielkiego (ani małego) nie dokonałem, nic nie dopisałem do swego bogatego życiowego dossier. Nie uczyniłem nic, poza poświęceniem części swego życia, siły, intelektu dwóm kandydatom



Rys. Przemysław Tytus Krupski

na dobrych Polaków, katolików, Europejczyków – po prostu ludzi.

W świecie rozpadających się na naszych oczach społeczności, walącej się w grzyby rzeczywistości opartej na tradycji, jest to praca duża, a jednak jak niewielka w porównaniu z potrzebami. Jak mała

w porównaniu z tym, ile poświęcają temu nasze świadome, a jednocześnie godnie spełniające swoją niezastąpioną funkcję społeczną, przysłowiowe Matki-Polki. Rolę, która nierozzerwalnie wiąże się z kulturą i cywilizacją łacińską (synonimy: zachodnią, chrześcijańską, grecko-rzymską) oraz nieśmiertelną formułą rzymskiej przysięgi małżeńskiej: „Ubi tu Gaius, ibi ego Gaia”. Nasze trwanie (nasze, czyli na poziomie stanu dzisiejszej samoświadomości), stabilność egzystencji naszej cywilizacji zależy od kontynuacji dzieła wstalek – pielęgnowania domowego ogniska.

„A widzisz – mówi żona i śmieje się – Po kilku miesiącach nawet ty zostałeś feministą”.

A ja sobie myślę, że dopiero równouprawnienie w stylu skandynawskim, o które tak zażarcie walczy nasza Parlamentarna Grupa Kobiet, będzie stanowiło

ten test, który pokaże, ile warta jest polska przynależność do 2000-letniej cywilizacji łacińskiej i owa społeczna „pamięć materiału” odnośnie powołania macierzyńskiego i rodzinnego naszych pań. A także na ile my, mężczyźni, rozumiemy chrześcijańską wykładnię „stania się jednym ciałem”. We wszystkim.

I konstatacja – to od nas, mężczyzn, będzie zależało, czy kobiety unikną szaleństwa „samowyzwolenia” i same, bez nakazów prawnych i społecznego ostracyzmu, zdecydują się na kilka lat uwsteczniającego towarzyskiego letargu, w zamian za wyposażeń dzieci we wszystkie te atrybuty, które potrzebne są im do egzystencji z pożytkiem dla siebie i otoczenia, czy też świat przeobrazi się zupełnie w glob, który zamieszkują i kształtują ludzie wychowani w koszarowych warunkach przytułków.

Oto wyzwanie. Czy są chętni? ■

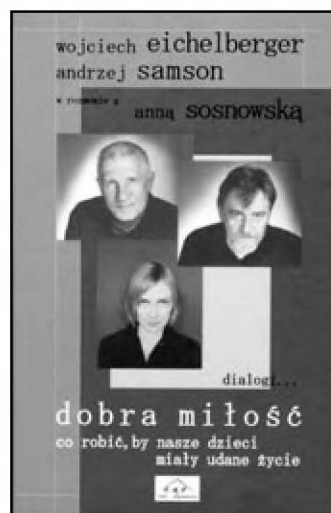
**Dariusz Magier**  
jest doktorem nauk humanistycznych, archiwistą w Archiwum Państwowym w Lublinie.

#### POLECAMY

## Dobra miłość

Jak przejawiać miłość wobec dziecka, by wyszła mu na dobre? Karać czy nagradzać? Ufać czy kontrolować? Negocjować czy pouczać? Od odpowiedzi na te pytania zależy całe jego późniejsze życie. Niestety zbyt wielu kochających rodziców wciąż nieświadomie krzywdzi swoje dzieci. Często w dobrej wierze powielamy złe metody wychowawcze lub błędy popełniane w naszych domach rodzinnych. Ten łańcuszek nieszczęść i rozczarowań ciągnie się czasem przez pokolenia. Można go jednak przerwać. mamy nadzieję, że ta książka pomoże wszystkim, którzy chcą zrozumieć swoje dzieci i poprawić relacje w rodzinie. Bo odpowiedź na pytanie, co robić, by nasze dzieci miały udane życie, jest też receptą na to, co robić, by wokół nas było więcej zadowolonych z życia rodziców.

Wojciech Eichelberger / Andrzej Samson



#### POLECAMY

## Tworzenie się Europy

Praca Dawsona „Tworzenie się Europy” wypełnia nieco wstydlivą lukę w badaniach nad wiekami średnimi. Autor z właściwą sobie swadą i humorem podejmuje się oceny zjawisk, obok których zbyt wielu i zbyt często przechodziło niejako na druga stronę. Dawsona nie przeraża fakt, iż narazić go to może na wiele nierzadko niepoehlebnych opinii. W średniowieczu widzi on bowiem okres najbardziej twórczy spośród wszystkich epok, okres, który nie tyle dał wyraz temu lub owemu przejawowi kultury, ile dał korzenie i grunt pod rodzącą się wówczas z pożogi całą kulturę Europy. Także tę dzisiejszą. W tym sensie praca Dawsona jest publikacją fundamentalną, bez której trudno zrozumieć twór, któremu na imię Europa i którego kształt określają nie decyzje urzędnicze, lecz pewne określone korzenie duchowe...

